Rolnicy polscy, mali i wielcy — łączcie się!

Rok III. Kraków, dnia 28. Lutego 1909 r. Nr. 9.



TYGODNIK ILUSTROWANY, ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ROLNIKÓW.

Wychodzi na niedzielę.

Przedpłata: Rocznie 4 korony, półrocznie 2 korony. Do Ameryki 2 dolary, do Niemiec 6 koron. **Prenumeratę** przyjmuje **wyłącznie** Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej w Krakowie, ul. Sławkowska. — **Ogłoszenia** należy nadsyłać do p. Bolesława Jankowskiego w Krakowie, Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, Rynek główny. — Cena ogłoszeń 20 halerzy za wiersz czteroszpaltowy. — Adres na listy do Redakcyi i Administracyi (z wyjątkiem listów o prenumeratę): Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, Rynek główny L. 8, I. piętro. — Numer pojedynczy 10 halerzy.

WOJNA?

Przez jakiś czas zdawało się, że sprawy bałkańskie, w szczególności niefortunna aneksya Bośni i Hercegowiny przez Austryę, załatwią się w spokoju. Wprawdzie Turcya była ciągle z Austryą na bakier i bojkot towarów austryackich w portach tureckich nie ustawał, a Serbia srożyła się bezustannie, jednak wszyscy przypuszczali, że jedno i drugie skończy się na niczem. Stało się inaczej.

Turecka sprawa nie zakończyła się jeszcze, zapewne jednak nie skończy się źle. Prawdopodobnie Austrya i Turcya zawrą umowę a bojkot ustanie. Austrya zapłaci Turcyi kilkadziesiąt milionów za zabrane kraje — i będzie spokój.

Za to sprawa serbska wygląda coraz gorzej. Serbia i Czarnogóra domagają się, jak wiadomo, odszkodowania za aneksyę Bośni i Hercegowiny. Wprawdzie nie wiadomo za co im by miało takie odszkodowanie być dane, skoro Bośnia ani Hercegowina do nich nie należały, lecz bądź co bądź one żądają różnych rzeczy, twierdząc, że kiedyś, w przyszłości, oba te kraje przypadłyby w części Serbii w części Czarnogórze. Skoro więc Austrya je zabrała, powinna za te nieziszczone nadzieje dać odszkodowanie. Serbia żąda albo kawałka Bośni, albo grubszej kwoty pieniężnej, a w każdym razie upiera się przy tem, aby oba anektowane przez Austryę kraje miały najszerszą autonomię, najlepiej aby stanowiły takie państwo osobne, jak Węgry.

Austrya na to zgodzić się nie chce i z pewnością nie zgodzi. Tymczasem w Serbii bierze górę partya, pragnąca do wojny. Popierają ją cichaczem Rosya i Anglia, nawet Włochy. Państwa te obiecują Serbii, że jeżeli w walce z Austryą ulegnie, to one nie pozwolą na zabranie przez Austryę ani piędzi ziemi i ani halerza odszkodowania wojennego. Tym sposobem Serbia czuje się bezpieczną i chociaż jest kraikiem tak małym, że zgniecenie jej w krótkim czasie nie ulega żadnej kwestyi, mimo

to puszy się i gotuje do walki. Za angielskie pieniądze kupuje sobie armaty, pospiesznie przygotowuje zbrojenia i ma nadzieję, że w razie starcia nie zaryzykuje niczego, a wszystko może zyskać, gdy Rosya i Anglia przycisną Austryę do muru.

Tem się tłómaczy animusz wojenny Serbii. Liczy ona także na to, że przysporzy Austryi wiele trudności, wywołując powstanie Serbów w Bośni i podburzając Czarnogórę, aby wkroczyła do Hercegowiny.

W ostatnich dniach pogróżki serbskie przybrały ton już niemal drwiący. Mały kraik poprostu wyzywa Austryę do wojny, pewien, że nic się stać nie może. Pisma wiedeńskie ogłaszają też co chwila, że lada dzień może nastąpić wkroczenie Austryi do Serbii, aby nauczyć ją, że takich pogróżek przeciw wielkiemu mocarstwu rzucać nie można. Tymi dniami rozchodziły się już **pogłoski o wojnie** tak gęsto, że oczekiwano urzędowego jej wypowiedzenia. Do chwili, kiedy piszemy te słowa, wypowiedzenie nie nastąpiło, ale powszechne panuje mniemanie, że **lada dzień może przyjść do starcia**.

Tembardziej, że pogotowie wojenne, utrzymywane przez Austryę na Bałkanie kosztuje bardzo wiele. Bośnia jest jednym wielkim obozem wojskowym. Utrzymywanie takiej masy wojsk, żywienie ich i t. d. pociąga za sobą ogromne koszta. Jedno z pism obliczyło, że aneksya Bośni i Hercegowiny razem z kosztami wojskowemi wyniosła do tej pory **sumę pięciuset milionów koron.** Suma ta rośnie z każdym dniem i będzie rosła dopóty, dopóki w Serbii nie zapanuje spokój, a temsamem nie zniknie obawa wojny. Ale na uspokojenie wcale się nie zanosi.

Podczas bowiem, gdy Serbia ogłasza takie pogróżki wojenne, **na granicy zachodzą ustawicznie małe starcia** o których czyta się w gazetach. Jedno takie zajście miało już poważniejsze następstwa, gdyż serbscy, jak się zdaje, chłopi, strzelali do patrolu austryackiego i zabili jednego człowieka, jak urzędowo doniesiono. Jeszcze kilka dni, a strzały te zmienić się mogą w szereg napaści, które **nie będą niczem innem jak wojną.** Pogłoski te są tak częste, że co parę dni jakieś pismo wiedeńskie ogłasza już, że mobilizacya się zbliża. Dotychczas pogłoski te okazywały się bezpodstawne, lecz kto wie, co jutro nastąpi?

Zdaje się, że w razie mobilizacyi, nie byłoby ogólnego uruchomienia wojsk, gdyż walka z Serbią nie wymagałaby wszystkich sił, Serbia jest na to za mała. Zależałoby to tylko od stanowiska innych państw europejskich, gdyby te miały ująć się za Serbią, w pierwszym rzędzie uczynićby to miała Rosya, jak utrzymują niektóre dzienniki. Z Londynu dochodzą nawet przypuszczenia, że walka Austryi z Serbią mogłaby zmienić się na wojnę europejską... W jaki sposób? Dotychczas nic pewnego nie wiadomo, lecz zdaje się, że pisma angielskie mają na myśli ostateczny obrachunek z Niemcami, o jakim już dawno marzy Anglia. Wtedy Rosya uderzyłaby na Austryę, ta na Serbię, Niemcy przyszłyby w pomoc Austryi i zaczęłyby walkę z Rosyą, Francya przekroczyłaby granicę niemiecką, podczas gdy Włochy równocześnie zaatakowałyby Austryę. Są to naturalnie przypuszczenia, gdyż wojna jest za kosztowną aby jakiekolwiek mocarstwo miało lekkomyślnie ją rozpoczynać. W każdym razie świadczą te przypuszczenia, że atmosfera polityczna jest bardzo ciężka i **każdy spodziewa się wybuchu.**

Oby Bóg uchronił nas przed nim jak najdłużej!



Abecadło historyczne polskie.

A.

Anieli święci przybiegli z nieba,
Kołodziejowi mnożyli chleba,
A choć chłop prosty, że z cnoty znany
Piast królem Polski został obrany.

B.

Bóg darzył łaską dziateczkom Piasta,
Przez nie pomyślność w Ojczyznie wzrasta
Prawnuk Mieczysław bałwany stare
Rzucił, a przyjął Chrystusa wiarę.

C.

Chrztem uzacnioną Polskę król dobry
Rządził, nazwany: Bolesław Chrobry,
Pobił swym szczerbcem najeźdźców kupy,
W rzekę bić kazał żelazne słupy.

D.

Dzień ósmy maja wszystkich zasmucił
Bolesław śmiały w gniewie się rzucił
Na Stanisława, Polski biskupa
Zabił, i kazał rozsiekać trupa.

E.

Echem żałosnem bije kraj cały
Bez króla został opustoszały
Aż Krzywousty, Bolesław trzeci,
Dźwiga kraj z nieszczęść i biedne dzieci!

F.

Fałszem wiedziony Bolesław czwarty
Rozdaje synom kraj nasz rozdarty,
A tem nieszczęściem ojczyzna miła,
Przez podział Polska moc utraciła.

G.

Gdy stąd powstały braterskie wojny
Mieczysław Stary, Pan niespokojny,
Co w Wielkopolsce w Poznaniu mieszka,
Wygnał z Krakowa synowca Leszka.

H.

Helena, Matka Leszka Białego,
Z Goworkiem wraca do tronu swego,
Niedługo przecież rządził, bo w łaźni
Od Świętopełka padł nieprzyjaźni.

I.

I syn, Bolesław piąty, Wstydliwy,
Nie był w swych długich rządach szczęśliwy:
Wpadły do Polski, Mongołów hordy
Niosąc straszliwe pożary i mordy.

J.

Jęczy Mazowsze, krwi strugi płyną,
Od pruskich pogan wsie i miasta giną,
Tu chytry Krzyżak, tam Czech zdradliwy,
Ze wszech stron szarpią kraj nieszczęśliwy.

K.

Kiedy spadają na kraj klęsk roje,
Chwyta Łokietek miecz w ręce swoje,
Wypędza Czechów i tysiącami
Tnie złych Krzyżaków w pień pod Płowcami!

II. K.

Kazimierz Wielki, syn Łokietkowy
Porządek w Polsce wprowadza nowy,
Przyjmuje włościan w królewskie ściany,
Stąd „królem Chłopków" został nazwany.

L.

Luba Jadwiga piękna dziewica
Księcia Jagiełłę ręką zaszczyca,
Polskę i Litwę łącząc w te gody
Wiąże dwa dzielne ślubem narody,

Ł.

Łupieżców gromi ręka Jagiełły,
Zdradne Krzyżaki zapłatę wzięły,
I pod Grunwaldem, szkaradna zdrada
Mistrz wielki z całym swym ludem pada.

M.

Młody Władysław, syn króla tego,
Staje w obronie krzyża świętego,
W bitwie pod Warną tnąc Muzułmany
Pada Warneńczyk zamordowany.

N.

Nagrodził Stwórca ową ofiarę,
Następcy Polsce przysięgły wiarę,
Przybyły nowe grody i miasta
I Polska w wielkość, w potęgę wzrasta.

O.

Olbracht panował i Zygmunt Stary
I Zygmunt August, obok Barbary,
Póki Jagiełłów krwi Polsce stało,
Państwo to w świecie sławą jaśniało.

P.

Przez lat dziesiątek jeszcze Batory,
Chciwości obcej stawia zapory,
A potem nowy król Zygmunt trzeci,
Na podbój Moskwy posłał swe dzieci.

R.

Rokosz Kozacki, w koło kraj płonie,
Podniosły miecze braterskie dłonie,
Swawola szlachty, niezgoda bratnia,
Z Janem Kaźmierzem zgubą ostatnia.

S.

Stefan Czarniecki dziarską młódź zbiera
Szwedzkich najeźdźców dzielnie odpiera
A zaś Kordecki ksiądz, Częstochowej
Broni z pomocą Maryi, Królowej.

T.

Turek wpadł w kraje Austryaków,
Poseł cesarski bieży pod Kraków,
Błaga z nim razem Nuncyusz papieski:
Ratuj chrześcjan, Janie Sobieski!

U.

U murów Wiednia pohaniec zbity,
Cesarz zwycięstwa bierze zaszczyty,
I króla Jana kiedy zobaczy,
Kiwnięciem głowy dziękować raczy!

W.

Wtóry i trzeci August król saski,
Rządzili krajem bez Bożej łaski
Polskę przygniotła nieszczęść sromota,
Zniknęła zgoda, męstwo i cnota.

Z.

Za Stanisława Augusta one
Nieszczęścia spadły nieprzeliczone,
Wkrótce po długich walkach kraj cały
Między sąsiadów poszedł w podziały!



Jak dojść do dobrych krów?

Nie mogąc dojść do dobrych krów przez zakupno gotowych dobrych dójek, trzeba zabrać się do tego, aby je sobie samemu wychować. W tym celu najprostszą drogą jest zakupywanie cieląt z dobrej, renomowanej obory. Rzecz naturalna, że właściciel takiej obory najlepsze cielęta zachowa sam dla siebie — lecz cielę, które on sprzedaje jako średnie, lub gorsze, może być uważane jeszcze jako brylant, w stosunku do wychowywanych cieląt po zagrodach włościańskich. Krowa, która waży około 400 kg. i daje 2.000 do 2.500 litrów mleka rocznie tj. po 6 do 7 litrów dziennie (przez 365 dni licząc) uważaną bywa w dobrych oborach za mierną lub lichą; u wielu włościan zaś, u ktorych krowy ważą po 300 do 350 kg. i dają 1.000 do do 1.200 litrów rocznie, uważane być mogą jako bardzo dobre, gdyż dają jeszcze raz tyle mleka, co ich dotychczasowe dawały.

W bliskości większych miast lub wzorowych mleczarni, jednakże gdzie trzymają dużo krów i wychowują zaledwo $^1/_4$ albo $^1/_3$ część swych cieląt, można nabywać cielęta i od bardzo dobrych dójek. Trzeba się tylko obejrzeć za takiemi oborami i nie żałować grosza na to, aby kupić dobre cielę, lub drogi, aby po nie pojechać. Dobre cielę — to przyszła dobra krowa, a na tę ani pieniędzy ani zachodów żałować nie należy, bo to prawdziwy skarb gospodarza.

Kupując cielęta, należy uważać przedewszystkiem na to, aby pochodziły od zdrowych matek, dobrych dójek i po dobrym, z mlecznej rodziny pochodzącym buhaju. Od krów, które nędznie wyglądają, mają najeżony włos, kaszlą, mają wyrzuty po sobie, są nieprawidłowo zbudowane — w ogóle cieląt chować nie należy. O tem, ile krowa rocznie wydaje, w dobrej oborze łatwo przekonać się można. Należą one bowiem zwykle do kontroli

mleczności i każda krowa ma w księgach tej kontroli swój osobny regestr, w którym ilość mleka i zawartość tłuszczu sumiennie jest zapisywaną. Płacąc więc dobrą cenę, możemy śmiało zażądać od właściciela obory, aby nam rejestr odnośnej krowy pokazał. Co do do ojca takiego cielęcia, czyli do buhaja, to możemy śmiało zaufać takiej renomowanej oborze, że ona w swym własnym interesie zdrowe i z mlecznej familii pochodzące buhaje sprowadzać będzie.

Przewożąc takie cielę uważać trzeba, ażeby mu na wozie dobrze podesłać, aby się nie strzęsło; aby rzucając się nie potłukło się; najlepiej przewozić je stojąco. W czasie zimowej pory zaś, lub w czasie słoty okryć dobrze, ażeby się w drodze nie przeziębiło.

W oborze powinno mieć dość obszerną zagrodę, czyste powietrze, światła dostatecznie, czysty żłóbek, suchy podściół i dostateczne ciepło. Najlepiej trzymać po dwa albo trzy cielęta w jednej zagrodzie, gdyż jest im wtedy weselej, mają lepszy apetyt i lepiej się chowają.

Najracyonalniej byłoby kupować czterotygodniowe, już nieco podchowane cielęta; lecz z jednej strony obory, które sprzedają słodkie mleko, niechętnie trzymają tak długo cielęta na sprzedaż przeznaczone, a z drugiej strony wypadałyby cielęta takie, ważące 70—80 kg., dla włościan za drogo. Trzeba je zatem kupować albo zaraz po ulężeniu, albo kilkodniowe.

Do czterech tygodni należy dawać im czyste mleko wprost od krowy i to: w pierwszym tygodniu po ulężeniu cztery do pięciu razy dziennie, najprzód po pół, potem po $^3/_4$, w końcu po całym litrze w trzykrotnych dawkach; w drugim tygodniu po 4—6 litrów, w trzecim po 8 litrów; w czwartym po 10 litrów dziennie; w piątym i szóstym tygodniu można im stopniowo ujmować słodkiego, a w zamian tego dodawać odtłuszczonego, lecz zagotowanego, lub też kwaśnego mleka. Później można im już gotować polewkę z żytniej mąki, z siemienia lub makuchu lnianego, albo też z grochu i dodawać cokolwiek słodkiego lub kwaśnego mleka. Im dłużej poidło takie cielętom dawać będziemy, tem lepiej będą nam rosły.

Od czwartego tygodnia zaczyna już cielę zazwyczaj skubać cokolwiek sianka; trzeba mu wtenczas poddawać najdelikatniejsze sianko, jakie mamy, a w miarę jak coraz więcej jeść zaczyna, dodawać mu owsa gniecionego, tyle ile zje, domięszując do niego zwolna cokolwiek plew owsianych, marchwi, albo drobno siekanych buraków pastewnych.

Po ukończonym kwartale aż do końca pierwszego roku powinno cielę dostać najmniej 1 kilo gniecionego owsa, pół kilo gniecionego siemienia albo makucha lnianego, 3 kilo dobrego siana i 3—4 kilo marchwi lub buraków. Unikać zaś należy wszelkiego rozpychania go plewami lub sieczką, aby cielę nie nabrało wielkiego obwisłego brzucha i nie nabyło przez to brzydkich form. Dodatek wapna fosforowego — jedną łyżkę dziennie — oddziałuje znakomicie na rozwój kości u cieląt, a pół łyżki soli kuchennej — na jego apetyt.

W drugim roku wystarczy cielęciu po pół kilo otrąb i pół kilo makucha, 3—4 kilo siana lub koniczyny i 5 kilo okopowych dziennie.

W trzecim roku obejdzie się zupełnie bez otrąb i makuchów, byle dostało dostatecznie plew, siana okopowin.

Oprócz powyżej wymienionej paszy powinny cielęta mieć w zagrodzie zawsze czystą i świeżą wodę i używać codziennie ruchu na świeżym powietrzu, czy to w osobnej zagrodzie, czy też na podworcu. Ruch rozwija bowiem u nich muszkuły i mięśnie, pobudza rozwój kości, nadaje zgrabność w chodach i pobudza apetyt. Dłuższy pobyt na świeżem powietrzu zaś, przyczynia się znakomicie do zdrowia zwierząt i haruje je.

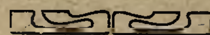
Wł. W.

Jednajcie nowych czytelników,
By rosła siła wśród rolników!

Co słychać w kraju?

W obec grożącego niebezpieczeństwa wojny z Serbią, zwołanie parlamentu przestało zajmować polityków. Bo i po co rząd ma zwoływać czteroprzymiotnikowych gadułów? Po to, aby znów zaczęli wrzaski i kłótnie? Woli rządzić bez nich, a zresztą ma nadzieję, że gdy posłowie trochę się przeposzczą bez dyet, zmiękną i będą szli po woli rządu tak, jak on tylko zechce. Jednem słowem rząd zawsze dopnie swego: albo będzie kierował państwem bez parlamentu, albo też z parlamentem, ale tak, jak jemu będzie się podobało. Kwestya zatargu ministra Abrahamowicza z Kołem polskiem jeszcze się nie wyjaśniła i zakończy się prawdopodobnie ustąpieniem ministra. Tak czy tak, niech się kończy jak najrychlej, bo już dość było skandalu i poniżenia Koła w obec rządu i innych stronnictw parlamentarnych. Takimi wewnętrznymi sporami Koło ośmiesza się. Gdyby narodowi demokraci — którzy do swej partyi ciągle zaliczają prezesa Głąbińskiego — mieli odczucie dobra kraju, nie dopuściliby byli do takich gorszących zajść.

Coraz gęściej padają pogłoski, że parlament będzie w jesieni rozwiązany i nastąpią nowe wybory. Żaden rząd nie mógł dać sobie rady ze sporem czesko-niemieckim. Oczywiście naiwnością byłoby sądzić, że da sobie z nim radę ten rząd w nowym parlamencie. Skoro dano czteroprzymiotnikowe wybory, z których wychodzą krzykacze i gaduły, a nie ludzie poważni, to dlaczego następny wybór miałby przynieść jaką odmianę? Smutne to następstwo nieopatrzności, z jaką przypięto parlamentowi owe fatalne cztery ogony.



Listy od rolników.

Modlnica, dnia 17 lutego.

Szanowna Redakcyo! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Będąc już dość długo czytelnikiem *Roli*, korzystam ze sposobności, jaka się nadarzyła i pragnę z Szanowną Redakcyą i czytelnikami *Roli* podzielić się wrażeniem, jakieśmy tu w Modlnicy odnieśli w ubiegłą niedzielę.

Przybył do nas Władysław Wąsowicz, człowiek obznajomiony dobrze z gospodarstwem, słowem: rolnik, i przemawiał o mechanicznej uprawie roli. Przemowa jego o sprawach rolniczych trwała więcej jak godzinę. Cieszyliśmy się bardzo, bo mówił o tem, co nas najwięcej jako rolników obchodzi i wytłómaczył wiele ciekawych rzeczy, których dotąd nie rozumieliśmy. Między innemi mówił o sposobie wypielenia chwastów z roli, o orce płaskiej, o należytem używaniu narzędzi rolniczych, o zastępstwie płodozmianu przez siew roślin groszkowych i koniczyny i wiele innych interesujących rzeczy. Wdzięczni jesteśmy Towarzystwu rolniczemu w Krakowie, że nam p. Wąsowicza przysłało. I inne gminy powinny prosić Wydział Tow. rolniczego, aby do nich zawitał p. Wąsowicz, bo wielką korzyść z jego rad i wskazówek odnieść można.

Na tym odczycie nietylko byliśmy sami włościanie, ale i panowie ze dworów sąsiednich, miejscowy X. Proboszcz i p. nauczyciel. Wywiązała się z mowy p. Wąsowicza długa pogadanka, z której dużo skorzystaliśmy. Tak to w dzisiejszych czasach, gdzie wszyscy musimy mieć siłę do zwalczania naszych wrogów, powinniśmy starać się, aby takich odczytów najwięcej się odbywało. Przez nie ulepszamy nasze gospodarstwa a przez to podniesiemy bogactwo narodowe, a to właśnie będzie siłą naszą. Był także obecnym p. Szafrański, który mówił o spółkach i kasach pożyczkowych. Myśl, którą poruszył, spodobała nam się, bo my tu już nad tem od dłuższego czasu radzili.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i kreślę się z szacunkiem

Wojciech Sułko
przewodniczący Kółka roln. w Modlnicy.



Z doświadczeń rolniczych.

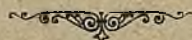
Gdzie nauka radzi
A praca gromadzi,
Oszczędność zachowa
A cnota jest zdrowa,
Tam też miły bracie
Pomyślność jest w chacie.

O śniegu na oziminach.

Wiadomo każdemu, że jak przyjdzie silny mróz, a wiatr, to szczególnie na górnych, a piaskowatych polach, żyto ze szczętem nieraz wymarza. W tym roku śniegu mamy wszędzie dosyć, więc trzeba sobie wytłomaczyć, kiedy śnieg na zbożu jest potrzebny, a kiedy szkodliwy i jak się od tej szkody uchronić.

Dziwnem się to niejednemu zdaje, że śnieg grzeje i bardzo grzeje. Uczeni ludzie, co te rzeczy badali, wymiarkowali, że choć na dworze było dwanaście stopni mrozu, to pod śniegiem ziemia nie była zmarznięta. Wiadomo też jest, że zając najlepiej się w śniegu zakopie i w cieple siedzi, jak w chałupie. Na dalekiej zaś północy i ludzie robią sobie ze śniegu budy i w nich, jak w domach mieszkają. Ale skądże śnieg grzeje, kiedy sam jest jak lód zimny? A to pochodzi ztąd, że śnieg nie przepuszcza ciepła, co pod nim jest. Więc zając nie zmarznie, bo z niego ciepło nie uchodzi. Tak samo ciepło jest w ziemi i z niej nie uchodzi, jeżeli ją śnieg dość grubo przykryje. Na świecie może być raz dziesięć stopni mrozu, to znowu tylko dwa stopnie, a pod śniegiem bardzo mało się zmieniło. Tak naprzykład pewien uczony rolnik zbadał, że przez cały miesiąc na polu pod śniegiem ciepło się nie zmieniło więcej jak na stopień, co jest dla zboża bardzo korzystne.

Pole śniegiem nie pokryte, to rozmarza, to zamarza, ziemia pęka, rozrywa korzonki i zboże gnije, a czasem to go całkiem na wierzch wysadza, jak na marglowatej ziemi. Tego wszystkiego pod śniegiem nie ma. Ale z drugiej strony, gdy duży śnieg spadnie na ziemię niezamarzniętą, to pod śniegiem robi się za ciepło dla zboża, zboże niezamarznięte i pod silnem pokryciem śniegu, chce w cieple rosnąć dalej i oddychać, a tu powietrza niema, bo gruba płachta dusi, to też pod śniegiem zaczyna zboże gnić — przeje. Każdy wie, że nieraz na wielkich kawałach pola, gdzie śniegu nawiało, pole wyprzeje. Tak bywa z żytem wybujałem i z rzepakiem. Trzeba więc w takim razie śnieg o ile możności usuwać, a przynajmniej robić w nim przegony i bruzdy pługiem, aby powietrze do zboża dopuścić. Jeżeli na grubej warstwie śniegu zrobi się skorupa lodowa po odwilży, to trzeba ją koniecznie skruszyć, przejechać bronami, albo walcem kolczastym, bo inaczej znowu powietrza zabraknie pod śniegiem i zboże może zmarnieć, — Tak więc i w zimie miej oko na pole!



Dla rolników.

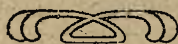
Z głównego Komitetu ratunkowego.

Na dwu posiedzeniach, w dniach 11 i 13 lutego br. główny Komitet ratunkowy rozpatrywał sprawę, w jaki sposób rolnikom dotkniętym klęską elementarną, w granicach asygnowanego funduszu, przyjść w pomoc przy zasiewach wiosennych.

Komitet uchwalił z zakontraktowanych ilości jęczmienia i owsa sprzedawać tak jęczmień jak owies na siew po cenie zniżonej 16 kor. za cetnar metryczny loco stacya kolejowa odbiorcza. Zbadanie żądań przedłożonych w tym kierunku przez komitety powiatowe wykazało, że wiele Komitetów powiatowych nie liczyło się z granicami wskazanemi akcyi ratunkowej, która ma na celu tylko ratowanie zagrożonych egzystencyi gospodarczych, a nie dostarczanie wszystkim potrzebującym ziarna na zasiew. Dlatego Komitet główny przy rozdziale zakupionych ilości ziarna wziął pod rozwagę z jednej strony przestrzeń przeznaczoną pod zasiew jęczmienia i owsa, z drugiej zaś strony rozmiar klęski, która w jednych powiatach była ogólną, a w drugich tylko do pewnych gmin ograniczoną. Na tej podstawie dokonano repartycyi zakupionych wagonów owsa i jęczmienia pomiędzy poszczególne powiaty, przekazując Komitetom powiatowym dalszą repartycyę pomiędzy rolników. Rolnicy średni, którzy otrzymali pożyczki bezprocentowe, z repartycyi tej korzystać oczywiście nie mogą. Wysyłka ziarna nastąpi w pierwszej połowie marca.

Następnie Komitet zastanawiał się nad tem, jak najlepiej możnaby przyjść ludności z pomocą przez dostarczenie ziemniaków do sadzenia. Decyzya

stanowcza odroczona została do następnej sesyi; okazało się jednak, że ze względu na fundusze będące do dyspozycyi, akcya ta ograniczyć się musi tylko do tych gmin, w których ziemniaki zupełnie zostały zniszczone.



Pogadanka naukowa.

Pożytek z łez.

Łza jest symbolem najwyższych cierpień ludzkich, a zarazem, wedle pieśni poetów, jest najkosztowniejszą perłą bolejącej duszy ludzkiej, symptomem nieszczęścia, rozpaczy i smutku. W ostatnich czasach zaczęła nauka zastanawiać się bliżej nad zjawiskiem płaczu. I dowiedziano się, że łzy dla równowagi duchowego i cielesnego organizmu, szarpanego przez moralne cierpienia, posiadają bardzo wielki pożytek i wielką wartość, a co więcej, są zupełnie naturalnym przeciwdziałającym środkiem, który jak lekarstwo chorobę, tak on gasi cierpienie i ukaja żałobę.

Badania w tej kwestyi przeprowadził lekarz wiedeński, doktor Weinbaum. Wykazał on, że w stanie smutku krew uderza na mózg i powoduje w nim nieznaczne, lecz zawsze dość poważne zawikłania, które powodują, iż człowiek czuje się wówczas jakby ogłuszonym, niezdecydowanym, bezradnym i bezwładnym. Łzy wypływające z oczu są odpływem wodnistej cieczy krwi (surowicy) i umniejszają siłę ataku krwi na mózg, niwelują jej moc, są zatem środkiem paraliżującym działalność napływu krwi do mózgu, skutkiem wzburzenia.

Po łez wylaniu, jak niejeden z nas wie zapewne z doświadczenia, umysł ludzki czuje pewne osłabienie; nic nie działa nań tak silnie jak przed płaczem; żadne wrażenia nie pozostawiają po sobie znaczniejszego piętna, a przez to samo równocześnie słabnie boleść, ukaja się żal i smutek. Bo też wrażenie przyczyny, która wywołała smutek, osłabło i nie działa tak przygnębiająco.

Łza zatem jest podobnym środkiem jak w lecznictwie chloroform, eter lub alkohol. I człowiek, który płacze, ugasza swój ból we łzach. Zwłaszcza dla małych dzieci płacz jest bardzo pożytecznym, bo łzy nie dopuszczają ciśnienia krwi na młody mózg i oswabadzają dziecko od bardzo przykrych następstw.

Ale nietylko uczucie boleści i smutku wyciska łzy z oczu ludzkich, podobne też zjawisko zachodzi przy bardzo głośnym i natężonym śmiechu, przy t. zw. śmiechu spazmatycznym. Powodem płaczu tutaj jest znów nacisk krwi na mózg. Człowiek, który się gwałtownie śmieje, bardzo często ma łzy w oczach, a to z powodu, że wówczas te same muskuły są w ruchu, co przy płaczu wskutek moralnej boleści. Muskuły te powodują, że krew nabiega na twarz, człowiek czerwienieje, krew podchodzi wyżej aż do mózgu i wówczas z oczu wypływają nowe łzy, które łagodzą gwałtowność i siłę śmiechu. Uderzenie zaś krwi na mózg jest następstwem tego, iż wskutek gwałtownego śmiechu oddech staje się krótszym, urywanym, nie jest swobodny i pełny.

I jak przy płaczu, wywołanym przez boleść moralną, gaszą łzy jej siłę i ukajają smutek, tak znowu przy płaczu, wywołanym wskutek gwałtownego śmiechu, łzy paraliżują możliwość ataku krwi na mózg, a co zatem idzie — możliwość apopleksyi.

Znaczenie zatem i pożytek łez w obu wypadkach jest pierwszorzędnej wagi.

Pod lawiną.



Zgon w Tatrach. (Patrz „Nasze ryciny").

Święty Piotr.

Niska chata niska,
Nędza nas uciska,
Wązka nasza miedza,
Głodem Bóg nawiedza,
Pszenica nie siana,
Żyto po kolana,
Siano w wodzie gnije,
Dzień po dniu deszcz bije,
Kąkol zamiast żyta,
Wilk owieczki chwyta,
Grad wybija pola:
Czarnaż nasza dola!

Mój Boże! mój Boże!
Człek czyni co może;
Kto radą poradzi.?
My i słuchać radzi:
I pieśni śpiewali
I na mszę dawali,
Na każdej pół mili
Krzyże postawili;
Z chorągwią czerwoną
I z wodą święconą,
Ksiądz w komżę ubrany
Błogosławił łany.
Insza Boska wola:
Czarna nasza dola!

Chyba jedna rada:
Posłuchać wypada,
Co przyśnił wójt stary
W noc świętej Barbary.
Mówił mu Piotr święty
Jasnością przejęty:
„Ej dosyć wam, dosyć
„Taką nędzę znosić,
„Pozbyć się jej trzeba!
„Zginiecie bez chleba!
„Ja mam niebios klucze.
„Sekretu nauczę,
„Że ustąpi z pola
„Czarna wasza dola.

„Wszyscy gospodarze!
„Kto ma woły w parze.
„Kto ma konie w bronie
„Kto ma zdrowe dłonie,
„Wszyscy idźcie tłoką,
„Zaorzcie głęboko
„Tę drogę od brzózki
„Do szynkowni z wioski,
„Zabronujcie końmi,
„Zagrzebajcie dłońmi,
„Niech ślad i nazwanie
„Drogi nie zostanie;
„A zarodzi rola,
„Pojaśnieje dola!"

Wł. Syrokomla.

KRONIKA.

Prenumeratorom, którzy nie odnowili jeszcze przedpłaty na rok 1909 przypominamy raz jeszcze, aby jak najrychlej wysłali ją, jeżeli chcą się uchronić przed wstrzymaniem wysyłki; kto nadeśle przedpłatę, może jeszcze ciągle otrzymać kalendarz *Roli* „Gospodarz", prześliczne wydawnictwo illustrowane, z wielu ciekawemi radami i wskazówkami rolniczemi, oprócz części informacyjnej i powieściowej.

Nasze ryciny. Okropna śmierć spotkała niedawno w Zakopanem muzyka Mieczysława Karłowicza. Był on zawołanym taternikiem i umiał chodzić po górach, ciągle też mieszkał w Zakopanem, skąd robił wycieczki. Ostatnim razem wybrał się do Czarnego Stawu, na wycieczkę niedaleką i niezbyt trudną, a ponieważ w górach leżał wielki śnieg więc wziął ze sobą łyżwy śniegowe tak zwane narty, zrobione z wielkich kawałów drzewa, aby na nich dostać się po śniegu do celu. Tymczasem zamiast wrócić tego samego dnia, nie wrócił i następnego. Obudziło to niepokój i wysłano za nim ludzi. Okazało się, że nieszczęśliwy został zasypany lawiną śniegową. Śnieg, nagromadzony na zboczu skalnem, obsunął się i zasypał go zupełnie. Zaczęto kopać, aby odnaleźć trupa, gdyż na ścieżce leżał tak olbrzymi zwał śniegu, że niczego widać nie było. Śnieg był twardy i zbity tak, że musiano go rąbać toporami i siekierami.

Kradzież na cztery ręce.



Tajemniczy gość. (Patrz „Nasze ryciny").

Nakoniec po długiem szukaniu znaleziono zwłoki. Z położenia ich widać było, że Karłowicz chciał w ostatniej chwili ratować się ucieczką, lecz lawina dogoniła go i zasypała. Zgon śp. Karłowicza obudził żywe współczucie w całej Polsce, gdyż zmarły był doskonałym muzykiem i napisał wiele utworów, które roznosiły przed światem chwałę imienia polskiego. Liczył zaledwie lat 32.

W Paryżu przed kilku tygodniami zaczęły mnożyć się po sklepach jubilerskich kradzieże, dokonywane w niewiadomy sposób. Przerażeni właściciele sklepów, chcąc wyśledzić złodzieja, używali różnych sposobów, obserwowali kupujących jak najstaranniej; nic nie pomagało; codziennie w kilku sklepach brakowało to paru pierścieni, to zegarków, to drogich kamieni, które znikły w nieznany sposób. Kilku większych jubilerów najęło tajnych policyantów i trzymało ich cały dzień w swych sklepach, aby wykryć złodzieja. Daremnie. Aż nakoniec jeden z policyantów wpadł na taki pomysł, aby patrzeć nie na ręce kupujących, tylko na pokazywane klejnoty i nie spuszczać ich z oka przez cały czas. Wydało to niespodziewany rezultat. Mianowicie do jednego sklepu w którym ów policyant czuwał, przyszedł elegancki młodzieniec i kazał pokazać sobie klejnoty. Po chwili

spostrzegł ów policyant, że z kieszeni paltota gościa wysuwa się jakaś mała ręka, czarna, owłosiona i chwyta błyskawicznym ruchem za klejnoty leżące na stole, poczem, złapawszy kilka pierścieni, znika. Powtórzyło to się dwa razy. Po wyjściu gościa ze sklepu, policyant podążył za nim i aresztował go. Okazało się, że sprytny złodziej miał w kieszeni paltota wytresowaną małpkę która na dany przez pana znak wysuwała łapę, chwytała co leżało na stole i znikała napowrót w kieszeni. W ten sposób nikt nie mógł dojść, kto był sprawcą kradzieży, gdyż sam złodziej nigdy rękami nic nie zabierał. Złodzieja oddano sądowi, małpa poszła do menażeryi.

Sprzedaż wielkich dóbr. Dobra Zatorskie, własność spadkobierców śp. Augusta hr. Potockiego z Warszawy, sprzedane zostały za sumę 4,700.000 koron. Główną część dóbr z pałacem nabyła Andrzejowa hr. Potocka, wdowa po namiestniku, część lasów przylegających do dóbr żywieckich, nabył arcyksiążę Karol Stefan. Grunta pod Oświęcimem nabył Bank parcelacyjny.

Pomoc dla Świątniczan. W Świątnikach odbyło się dnia 17 b. m. liczne zgromadzenie w sprawie uzdrowienia przemysłu ślusarskiego. Przewodniczącym wybrano p. Stanisława Konopkę, który zagaił posiedzenie i zdał sprawę z czynności Komitetu miejscowego około reorganizacyi Spółki ślusarskiej. P. inżynier Karol Bily, dyr. rządowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach, wygłosił obszerny referat i złożył memoryał, który będzie służyć za podstawę do akcyi, zdążającej do podniesienia miejscowego przemysłu. Przemysł ten ma za sobą wiekową tradycyę, zatrudnia 3500 ludzi, a tylko brak organizacyi i kapitału tamuje jego rozwój. Koniecznem jest dobudowanie hali maszyn i rozszerzenie pracowni przy szkole ślusarskiej, co musi być pokryte z funduszów krajowych, zaś potrzebny fundusz na motor i maszyny da ministerstwo pracy. Drugą kwestyą jest zreformowanie i rozszerzenie istniejącej spółki, której majątek wynosi około 50 tysięcy koron. Zreformowanie umożliwi wstąpienie licznych członków, których spodziewane udziały udziały wynieść mogą około 60 tysięcy koron. Na tej podstawie zamierza zreformowana spółka zaciągnąć większą niskoprocentową pożyczkę z Wydziału krajowego, co daje jej możność wykupna przynajmniej 1/3 produkcyi i zaopatrzenie majstrów w potrzebny materyał i węgiel. Konkurencyę przemysłowi ślusarskiemu tworzą Prusy z powodu taniego surowca, bo gdy u nas 100 kilo kosztuje 22 koron, w Niemczech tylko 14 koron. W dyskusyi nad referatem brali udział: pp. Konopka, Jan Dębski, inżynier Kazimierz Sedlak, Tadeusz Kotarba, inżynier Kwiatkowski, Roman Woyczyński i J. Kotarba. Następnie jednogłośnie polecono Komitetowi lokalnemu: 1) starania o poparcie prasy i współudział posłów dla podniesienia miejscowego przemysłu. 2) Wniesienie memoryału do ministerstwa pracy i do Wydziału kraj. 3) Reorganizacyą spółki ślusarskiej. P. Roman Woyczyński, imieniem Komitetu lokalnego, a p. Jan Dębski imieniem zarządu czytelni, podziękowali Wydziałowi wykonawczemu S. P. N. za dotychczasową akcyę, oraz za przyznane zasiłki dla czytelni w Świątnikach i Wrząsowicach. Inżynier Kwiatkowski wniósł rezolucyę, wyrażającą gorące podziękowanie Wydziałowi wykonawczemu Prawicy Narodowej za energiczne podjęcie pracy celem podniesienia ekonomicznego tutejszej ludności, oraz p. dyrektorowi Bilyemu za żywy współudział w pracach Komitetu. *R. W.*

Wypadek na kolei. Z Nowego Sącza donoszą: Na tutejszym dworcu kolejowym nastąpiło zderzenie maszyny szybującej z drugą maszyną, stojącą na torze. W czasie zderzenia odniosło rany trzech ludzi ze służby kolejowej.

Długowieczność. W Gliwicach na Szlązku pruskim zmarła przed kilku dniami Józefa Schabo w 109 roku życia.

Śmierć dziecka w płomieniach. Z Tarnowa donoszą: Kupcowa Laja Schächterowa wychodząc onegdaj z domu, pozostawiła w mieszkaniu swą czteroletnią córeczkę Małkę. Dziecko korzystając z nieobecności matki, zbliżyło się do rozpalonego żelaznego piecyka i zaczęło się bawić węglami. Na dziewczynce zajęła się w jednej chwili sukienka, stanęła cała w płomieniach. Matka powróciwszy do domu, znalazła już dziecko nieżywe, na wpół zwęglone.

Kobieta-mężczyzna. Z Czerniowiec piszą: W ubiegły czwartek miasto nasze zaalarmowane zostało senzacyjną wieścią. Przy ulicy Rotkircha l. 12 znaleziono w mieszkaniu trupa młodego mężczyzny. Zawezwana komisya sądowa przybyła na miejsce wypadku, a lekarz skonstatował, że denat ten jest kobieta. Śmierć nastąpiła wskutek otrucia, jak to wykazała przeprowadzona w sobotę obdukcya sadowo-lekarska. Niewiadomo jednak, czy zaszedł wypadek czy samobójstwo.

Rzecz tak się przedstawia: Przed trzema miesiącami zgłosił się do restauratora, p. Wróblewskiego przy ulicy Ruskiej, młody człowiek i przedstawił mu się jako kelner i okazał mu świadectwa na nazwisko Michała Semeniuka. P. Wróblewski przyjął go i Semeniuk pełnił obowiązki płatniczego ku zupełnemu zadowoleniu chlebodawcy. Wynajął sobie pokój umeblowany przy ulicy Rotkircha i tu w krytycznym dniu znaleziono go nieżywym. P. Wróblewski nie wiedział, że Semeniuk jest kobietą, natomiast jeden z kolegów Semeniuka oświadczył, że tenże jest kobietą i przez 7 lat był zatrudniony w restauracyi Hummla w Kołomyi.

Semeniuk używała męskiego ubrania od 10 roku swego życia, t. j. od śmierci swego brata bliźniaczego Michała. Uczyniła to na rozkaz swej matki, która dopatrywała się w tem źródła szczęścia dla swej córki. Jako chłopiec wstąpiła następnie do służby pewnego lekarza w Kołomyi. Po trzech latach nienagannej służby dostała się jako kelner do restaracyi Hummla, a stamtąd po roku do restauracyi Hirschhorna, już jako płatniczy. Semeniuk raz miała konflikt z policyą z powodu swego ubrania. W czasie jej choroby bowiem w Jaremczu, zawezwany lekarz skonstatował, że ma do czynienia z kobietą i zrobił doniesienie do żandarmeryi, która odstawiła Semeniuka do sądu w Delatynie. Tu zasądzono płatniczego z powodu używania fałszywego nazwiska na 30 koron grzywny. Semeniuk prowadziła życie wzorowe i nie miała długów. Zdaje się więc, że śmierć jej nie nastąpiła wskutek samobójstwa. Wdrożone śledztwo policyjne wyświetli prawdopodobnie tajemnicę jej zgonu.

Rolnicy! Rozszerzajcie „Rolę“ wśród Znajomych i Przyjaciół! Piszcie komu wysyłać numery na okaz!

SKRADZIONE PLANY.

5) **Z życia wielkiego miasta.**

(Dokończenie).

Mirskij tymczasem umilkł. Po chwili usłyszałem jego kroki na schodach. Zstępował na dół. Jeżeli szedł po policyę — pomyślałem — tem lepiej. Nie przerwałem też roboty, zwłaszcza, że w kącie ciemnicy leżały jeszcze dwie kasety podwójne, które musiałem otworzyć i płyty z nich położyć na oknie. Jestem przekonany, że nikt jeszcze nigdy nie urządził fotograficznego atelier w tak gruntowny sposób jak ja i w tak krótkim czasie. Wszystko razem trwało dziesięć minut, a wszystkie płyty były zniszczone, dla pewności zaś pooblewane podsiarczanem sodu, który uniemożliwia jak wiadomo, wywoływanie, z chwilą, gdy dostanie się na płytę. Zdawało mi się, że praca skończona.

W zlewie stała jednak porcelanowa miseczka, przykryta drugą. Zrzuciłem ją na ziemię — ukazała się klisza, już utrwalona. Wyniosłem ją na światło dzienne...

Nie ten negatyw nie miał z pańskimi planami nic do czynienia. Była to fotografia... dziesięciorublówki.

Odkrycie to warte było więcej, niż dziesięć rubli! Amatorowie fotografii nie zajmują się zdejmowaniem banknotów, chyba, że pragną próbować fałszerskiego rzemiosła. Odkrycie tej kliszy ucieszyło mnie prawie tak samo, jak pańskich negatywów. Teraz niechby spróbował Mirskij sprowadzić policyę! Miałby się z pyszna!

Nagle, przez okno, wychodzące na ganek, padł cień jakiś na stół. Podniosłem głowę, przedemną, oparty o ramę, przechylony ku szybie stał Mirskij, z oczyma pełnemi strachu. Oczy nasze spotkały się, Mirskij zniknął natychmiast. Gdy odsunąłem stół i otworzyłem okno, było już zapóźno. Złoczyńca zniknął.

Przedewszystkiem postanowiłem zawiadomić policyę, Dzięki fryzyerowi wynaleźliśmy rychło posłańca, który z listem odemnie udał się na Scotland Yard, do centrali policyjnej. Czekając na ajentów, rozglądałem się dalej w pokoju, lecz niczego już nowego odkryć nie zdołałem. Ajent, przyszedłszy, poznał się natychmiast na tem, co odkryłem. Od początku wojny rosyjsko-japońskiej, Anglia miała do czynienia z fałszywymi banknotami rosyjskimi, które przedostawały się także na kontynent. Rząd rosyjski udawał się już niejednokrotnie do policyi londyńskiej, aby wyśledziła zbrodniarzy, nie powiodło się to jednak do tej pory. Dopiero przypadek posłużył do zdemaskowania Mirskiego, który niezawodnie musiał mieć spólników, jeśli był jedynym fałszerzem.

Detektywowi nic oczywiście, nie wspominałem o pańskiej sprawie. Wszelako podczas rozmowy naszej drzwi się otworzyły i przyniesiono jakiś list, adresowany do Mirskiego. Pismo mi znane... Jak zdaje był to list od pewnego pośrednika, który kręci się często około ambasady rosyjskiej. Cóż mógł mieć pan Mirskij do czynienia z tym panem? Z pewnością nie donosił mu, iż zamierza puszczać fałszywe ruble! Daleko prawdopobniejszem jest, iż zaproponował kupno pańskiej torpedy. I teraz zrozumiałem, dlaczego Mirskij odzywał się do mnie po rosyjsku! Miał mnie widocznie za posłańca z tej strony! Utwierdziło go jeszcze w tem mniemaniu to, że przyniosłem list poufny i że wiedziałem, jak się nazywa. Łatwo sobie wyobrazić jego przerażenie, gdy ujrzał mniemanego posłańca w tak niebezpiecznej bliskości kliszy z dziesięciorublówką. Nawet ajent policyjny nie byłby go napoił takiem przerażeniem.

— Mniejsza o to jednak — kończył Hewitt. — Plany są w ręku pańskim, a gdyby Mirskiego złapano, to zostanie ukarany za fałszerstwo, a to mu wystarczy. Nasza sprawa może spocząć w niepamięci, zwłaszcza, że skończyła się tak pomyślnie.

Dixon uścisnął mu rękę.

— Zgadzam się na to zupełnie. Muszę wyznać jednak, że jeszcze nie wszystko jest mi jasne w tej sprawie. Co było z planami? Jak je skradziono i w jaki sposób pan je odkryłeś?

— Odbyło się to bardzo poprostu, aczkolwiek przyznaję, że plan złodziei był znakomity. Opowiem panu wszystko, tak, jak wydarzenia przedstawiały się memu umysłowi i jak je powoli rozwijałem z kłębka.

Oto po pierwszem opowiadaniu pańskiem można było osądzić, że stała się rzecz niemożliwa. Tymczasem rzeczy niemożliwe nigdy się nie dzieją. Plany same nie uciekły, bo nóg nie mają. Musiał je ktoś zabrać. Plany były przechowane we własnem pańskiem biurze. Dostać mógł się do nich, oprócz pana, tylko rysownik, jeden lub drugi, jasnem przeto było, że przynajmniej jeden z nich miał coś do czynienia z tą całą sprawą. Który — to była kwestya.

Powiedziałeś mi pan, że Worsfeld jest człowiekiem nietylko bardzo uczciwy, ale i bardzo zdolnym. Gdyby taki człowiek chciał sprzedawać plany, to miałby przed sobą prościejszą drogę, niż kradzież. Poprostu wyniósłbym je z biura... w głowie, nie narażając się na ryzyko kradzieży. Jednego dnia czy tygodnia odrysowałby jedną część, potem drugą, z pamięci, czy na podstawie szkiców, może codziennie po jednej kresce — w żadnym razie nie rzucałby się na kradzież. Nie tak brzmiał wyrok pański o Ritterze. Nazwałeś go pan nie bardzo sprytnym — jeżeli się nie mylę, robotnikiem raczej mechanicznym. Ten nie potrafiłby żadną miarą zapamiętać sobie rysunków, a że był zawsze pod nadzorem, więc odpisów, zwłaszczą przy Worsfeldzie, robić by nie mógł. W ten sposób rzecz sobie ułożyłem, jak widać, nie bezzasadnie.

Rozejrzawszy się po pokojach zostawiłem, jak pan sobie przypomina, drzwi w kracie otwarte, drzwi zaś do biura pańskiego były uchylone. Nie spodziewałem się po tym manewrze wielkich rzeczy, lecz w każdym razie mogłem widzieć, co się dzieje we wszystkich pokojach. Właśnie w chwili, gdy rozmawialiśmy ze sobą, wszedł Mirskij-Hunter do biura zewnętrznego. Pierwsze, co uczynił, zwróciło zaraz moją uwagę, Czy wie pan, co to było? Czy zauważyłeś co szczególnego?

— Nie. Nic nie zauważyłem. Zdawało mi się, że zachowywał się całkiem zwyczajnie.

Hewitt uśmiechną się i rzekł:

— Ja jednak spostrzegłem, że zaraz po przybyciu postawił laskę w sztelażu, obok parasoli, które tam już stały. Było to postępowania dość szczególne, gdyż nie wiedział nawet, czy będzie zaraz

przyjęty, czy będzie przyjęty wogóle. — Mniejsza jednak o to. Mógł sądzić, że pan zamówił go istotnie. Inna rzecz jednak zwróciła uwagę. Otò laska, którą tam postawił, była podobna jak dwie krople wody do innej, która już tam stała. To dziwne — pomyślałem — taki zbieg okoliczności. Człowiek obcy, mówiący akcentem cudzoziemskim, może przejezdny, ma laskę taką samą, jak ktoś, należący do biura, więc albo pan sam, albo któryś z rysowników. To też, gdy Hunter wychodził, baczyłem pilnie, co się z laską stanie i ujrzałem, że wziął tę, którą zastałem, przyszedłszy do biura...

— Oczywiście, gdybym chciał, mogłem na ten widok zaraz pójść za nim i wybadać go, w danym razie zmusić siłą do objaśnień, co to znaczy. Sądziłem jednak, że pozostając na miejscu, więcej osiągnę aniżeli tym raptownym atakiem. Oto laska, którą wziął ze sobą. Zabrałem ją z pokoju Mirskiego, aby oddać Ritterowi jego własność...

Hewitt pokazał laskę. Była to gruba trzcina hiszpańska, z rączką rogową i srebrną skówką. Hewitt zgiął ją na kolanie i położył na stole.

— Tak jest — rzekł Dixon, obejrzawszy laskę — to własność Rittera. Widziałem ją nieraz w sztelażu. Co to jednak znaczy...

— Zaraz — odparł Hewitt — przyniosę laskę, którą Mirskij zostawił w biurze.

Za chwilę wrócił z laską, wyglądającą zupełnie tak samo,, jak poprzednia. Położył obydwie obok siebie.

— Gdy rysownicy pańscy przeszli do biura wewnętrznego, chwyciłem laskę i przyjrzałem się dokłagnie. Wiedziałem, że nie należy do Worsfelda, gdyż w sztelażu stał parasol z jego inicyałani. Proszę, niech pan patrzy.

Hewitt odkręcił rączkę w jednej chwili. Mniemana trzcina była rurką blaszaną, pomalowaną na kolor trzcinowy. Złudzenie było zupełne.

— Zauważyłem zaraz — dodał — że to nie trzcina, gdyż nie pozwoliła się zgiąć, Wewnątrz były pańskie plany, zwinięte w trąbkę. Trudno mieć pojęcie, jak wiele papieru do kalkowania zmieści się w taki sposób na małej przestrzeni.

Dixon nie mógł wyjść z podziwienia.

— Więc to tak plany wróciły z powrotem! — zawołał. — Teraz rozumiem. Jak jednak je skradziono? To jeszcze zagadka.

— Bardzo prosta. Mirskij zapoznał się z Ritterem, umiał pozyskać go dla swych planów, umówili się, że plany wezmą do domu, sfetografują i odniosą z powrotem. Ritter miał je wydobyć, Mirskij zaś zobowiązał się oddać je najszybciej, jak się da tylko, aby nie zauważono, że zginęły. Ritter miał laskę trzcinową. Genialny Mirskij każe sporządzić laskę z blachy, wewnątrz pustą i pomalować ją tak, aby podobieństwo było jak najzupełniejsze. Dziś zrana przyszedł Ritter do biura z blaszaną laską. Przy pierwszej sposobności, prawdopodobnie wtedy, gdy pan byłeś w swoim pokoju prywatnym, a Worsfeld stał na progu i pytał cię o jakiejś drobnostki przy pierwszej tedy sposobności wydobył plany, zwinął je jak najszczelniej, wsadził do laski i tę, postawił w sztelażu. O wpół do pierwszej, czy kiedy tam, przyszedł Mirskij po raz pierwszy z prawdziwą laską i zamienił ją na blaszaną, zupełnie tak samo, jak, gdy później zamieniał blaszaną na prawdziwą.

— Ależ Mirskij przyszedł w pół godziny potem, gdy spostrzegłem zniknięcie planów! Więc one były wtedy w lasce, tuż pod ręką! A ja wyrywałem sobie włosy!...

— Naturalnie. Mirskij wziął je panu z przed nosa! Wyobrażam sobie, że Ritter przeszedł niemiłą chwilę, gdy zauważono brak planów. Rachował oczywiście na to, że w tak krótkim czasie nikt niczego nie zauważy i że plany nie będą w tym dniu potrzebne. Szło przecież o parę godzin!

— W dodatku — zauważył Dixon — grał tu rolę czysty przypadek. Na jednym z planów miałem notatkę, której nagle zapotrzebowałem. Gdyby nie to, nigdybym tego dnia nie zaglądał do planów i odfotografowanie ich nigdyby było się nie wykryło.

— Bardzo słusznie. Nie zostawiono panu zbyt wiele czasu do zoryentowania się w tem, czy plany były gdzie wynoszone. Szczęście pańskie, że tak się stało. W przeciwnym razie, torpeda byłaby niedługo zbudowana w innem państwie, a pan niewiedziałbyś, że to pański wynalazek!

Hewitt zapalił cygaro i ciągnął dalej:

— Tak więc sprawa wyjaśniona. Reszta da się ująć w krótkie słowa. Zabrałem plany, zaśrubowałem laskę z powrotem i postawiłem ją tam, gdzie była poprzednio. Pan poznałeś plany, stwierdziłeś, że to te same; droga, jaką miałem iść, była jasna. choć widziałem odrazu, że łatwem to wszystko nie będzie. Wiedziałem. że figiel z laską usposobi pana niezbyt dobrze; wsprowadzonym w pole być niemiło. Dlatego nie mówiłem panu zrazu, jak się rzecz miała, obawiając się, że w pierwszym gniewie zrobisz coś takiego, coby mi przeszkodziło. Sam postanowiłem z nim traktować. A przedewszystkiem postanowiłem udawać, że nie wiem, iż plany są przeniesione, ani też, w jaki sposób zotały ukradzione. To było zaś jedynem, co naprawdę widziałem: mimo to jednak prowadziłem rozmowę tak, aby Ritter myślał, że mam całą sprawę w ręku, wraz z najtajniejszemi nitkami. Przyjąłem w myśli rzecz pewną, iż Mirskij operował pod kilku nazwiskami. Dzięki temu miałem Rittera w ręku. Ten, widząc, że sprawa się wykryła, udał skruchę, przypuszczaszczając, że papiery są w lasce i myśląc, że nie wiemy o tym. Ztąd, to wykręt, iż plany nie wychodziły wcale poza obręb biura i że on, Ritter, przyniesie je natychmiast.

Pozwoliłem mu pójść do sztelażu, i gdy wrócił złamany odkryciem, iż planów niema, miałem go zupełnie w ręku. Gdyby był przypuścił, iż to, czego szukał, jest tuż za ścianą! Z pewnością skłamałby bez wahania, iż plany zawsze tam były i że nikt ich z biura nie wynosił, że on z nimi nic nie miał wspólnego! Nie moglişmy też byli zastraszyć go odpowiednio groźbą, że będzie oskarżony o kradzież. Plany bowiem były na miejscu i tysiące wykrętów mogłoby unicestwić oskarżenie przed sądem.

W rezultacie jednak Ritter nie uniknął pułapki, napisał list do Mirskiego sądząc, że ten go zdradził i planów nie odniósł, więc oszczędzać go nie było przyczyny. List ten byłby usunął mi Mirskiego z drogi, gdyby zaszła była potrzeba. Na szczęście nie doszło do tego i sprawa skończyła się jak najlepiej.

— A cóż teraz stanie się z Ritterem!

— Oto jego laska. Wyrzuć go pan za drzwi i dopomóż mu nią zejść po schodach,.. Rurkę bla-

szaną zachowam sobie na pamiątkę. wątpię bowiem, aby Mirskij upomniał się kiedy o jej zwrot... W każdym razie radzę panu wyrzucić Rittera co prędzej i to drzwiami, lub oknem. Im prędzej, tem lepiej.

. . . .

Mirskiego w krótce schwytano i jako fałszerza banknotów rosyjskich wydano Rosyi. Przypuszczenia Hewitta były słuszne. List, który przyniesiono wówczas do Mirskiego, pochodził od pośrednika, któremu Mirskij obiecał dostarczyć ważnych planów. Dalsze losy przestępcy nie są znane. W każdym razie sądzono, że torpeda Dixona była warta więcej, niż wiele, bardzo wiele dziesięciorublówek, choćby nawet fałszowanych na niekorzyść rosyjskiego Banku państwa...

KONIEC.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Prenumeratę całoroczną potwierdzamy:

M. B. Stadniki, A. P. Mogilany, A. B. Wiszenka, Kółko rolnicze Rudna mała, J. S. Hnilcze, Kalendarz wysłany, M. Biskupice. F. K. Kenty.

Prenumerata półroczna:

Przew. X. K. Witków Nowy, Wyślemy według życzenia, J. G. Brzozowa. G. J. Niwiska.

Kwartalna: M. Z. Jeziórko (na ręce J. Kaczaka).

F. B. Brzozowa. Wyślemy kalendarz, prosimy zjednywać dalej.

W. G. adresu nie znamy, przepraszamy. Kółko rolnicze Bolesław. Chętnie wysyłamy, prosimy jednak łaskawie postarać się o spełnienie obietnicy, gdyż *Rola* musi również walczyć o byt. Sama przesyłka kosztuje przeszło koronę rocznie! T. D. J. M. Gręb ów. F. K. Kęty. Kalendarz wysławy. J. M. Ropa. Drugiej połowy nie odbijaliśmy osobno tylko w *Roli*. P. B. W. S. Niedla. J. G. Jajkowce. Wysłany.

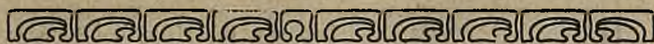
CENY ZBOŻA i BYDŁA.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 34 lutego 1909).

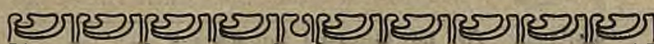
Notowania Pesztu i Wiednia, są wysokie a wogóle tendencya na skutek alarmujących wieści wojennych bardzo mocna. Natomiast zaofiarowanie jest wogóle mierne, co oczywiście przyczynia się jeszcze bardziej do jej wzmocnienia. — Podobnie rzecz miała się na naszym dzisiejszym targu, a dobre zboże osiągało ceny aż do 70 halerzy na 50 kg. wyższe ponad notowanie, nie licząc owsa, który w gatunkach bez deszczu zebranych płacono o 1 koronę drożej.

Sprzedawano: pszenicę białą od 11·10—12·30 kor., czerwoną od 11·10—12·30 kor., uszkodzoną 9·10 do 10·35 koron, żyto 10·10—10·50 kor., jęczmień 7·70 do 8·60, owies 8·80—9·10 k., kukurudzę starą 9·60 do 10·10 koron, nową 8·10—8·40 koron, kukurudzę Cinquantino 9·10 — 9·60 kor., groch zwyczajny 12·10 do 12·85 kor., groch Victoria 13·10—14·60, (do siewu) na paszę 00·00—00·00 kor., wykę nową 8·85—9·60 kor., bobik 8·10—8·35 kor., rzepak 15·10—16·10 kor., otręby pszenne 5·90—6·20, otręby żytnie 5·95—6·20, koniczyna nasienna czerwona 00·00—000·00 kor., biała 00·00—00·00, tymotka 00·00—00·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 23 lutego b. r. spędzono na targ bydła rogatego sztuk: 25, cieląt 241, owiec i kóz 2, nierogacizny 184. Razem 452 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 00·00 do 00·00 kor., woły 00·00 — 00·00 kor., krowy 00·00—00·00 jałownik 00·00—00·00 kor., cielęta 00·00—00·00 k., nierogaciznę tuczną 000·00—000·00 kor., bitej wagi: nierogaciznę 126·00—150·00 kor. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy 180·00—220·00 k., krowy 95·00—180·00 kor., buhajki i jałówki 40·00—105·00 kor., cielęta 20·00—50·00 kor., owce i kozy 18·00—20·00 kor., buhaje 000·00—000·00 kor. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 665, na konsumcyę innych gmin kraju 87, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 000, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.



„Rola“ powinna znaleść się w każdym domu rolnika! Rozszerzajmy „Rolę“!





F. Pamm, Kraków, Zielona 3-200

Harmonika z 8-ma klawiszami, pięknie wykonana kor. 4·90, w dużym formacie z 10-ma klawiszami i 2-ma rejestrami kor. 7, z 3-ma rejestrami i klawisze z perłowej macicy kor. 9·60.

WAŻNE
dla włościan, dla przedsiębiorców, dla obszarów dworskich.

Ceglarki najnowsze Model 1908,

do wyrobu cegieł pełnych i pustych wielkości 25×12×6½

poleca:

Henryk Arlt Dom dla Handlu i Przemysłu Chrzanów

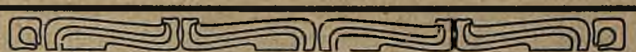
Największe przedsiębiorstwo dla budowy i dostawy **maszyn do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i t. p.** oraz najlepszych **ogniotrwałych farb i oliwy.**

Prośba. Dla uniknięcia zwłoki i pomyłek uprasza się adresować listy i posyłki tylko **Henryk Arlt Chrzanów.**

F. Pamm
Kraków, Zielona 3-200

Męski ankr. remontoir z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany kor. 3·90. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, przyborów i narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych. 10-12

F. Pamm
Kraków, Zielona 3-200



Kto postanowił jechać za morze

do Ameryki północnej,

Brazylii albo Kanady,

niech w interesie własnego dobra napisze zaraz o bezpłatną poradę, wskazówki i przestrogi do nowo założonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem

Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego

w Krakowie,

którego tymczasowy adres dla listów jest następujący:

Dr. Franciszek Bardel
Kraków, Mały Rynek 1. 3—3



Bank Ziemski w Łańcucie

poleca KUPNO GRUNTÓW w następujących majątkach:

MOŚCISKA MIASTO

Stacya kolejowa oddalona o 4 kilometry, a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzymsko-katolickie i szkoły polskie.

Gleba pszenna pierwszorzędnej jakości. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, dwukośne łąki i place budowlane.

Zgłoszenia przyjmuje Bank Ziemski w Łańcucie.

STADNIA

w powiecie złoczowskim, 550 morgów roli i łąk. Role są bardzo urodzajne — bogaty czarnoziem. Cena gruntów wynosi 600 do 800 koron za morg.

Stacya kolei żelaznej Skwarzawa oddalona jest od Stadni 3 km. W Skwarzawie znajduje się kościół rzym.-kat., szkoła polska, oraz urząd pocztowy i telegraficzny.

Zgłoszenia przyjmuje Bank Ziemski w Łańcucie, a na miejscu zarządca gospodarczy.

ZŁOTNIKI

miasteczko w powiecie podhajeckim, 2000 morgów roli i łąk oraz 300 morgów lasu. Pierwszorzędne grunta pszenne (urodzajny głęboki czarnoziem) są do nabycia w cenie 600—1000 koron za mórg.

Parafia rzym.-kat., kościół, szkoła polska i urząd pocztowy znajdują się na miejscu.

Stacya kolei Denysów lub Mikulińce-Strusów. Po otwarciu budującej się kolei Lwów-Podhajce, będzie stacya kolei w oddalonych o 14 km. Podhajcach.

Zgłoszenia przyjmuje Bank Ziemski w Łańcucie, a delegat Banku na miejscu w Złotnikach.

b

Wydawcy: Dr. Jan Hupka i Jan Kaczak. Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak.
Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarządem Adolfa Nowaka.